



NS News Biuletyn

NSDAP/AO : PO Box 6414

Lincoln NE 68506 USA

www.nsdapao.org

#1137

29.12.2024 (135)

Edukacja geniusza zła

Gerhard Lauck

Część 3

Na jakiej planecie jestem?

Kiedy w latach 60. świat zaczął wariować, zadałem sobie jedno proste pytanie:
Na jakiej planecie jestem?

Wiele osób, w tym przyjaciele i rodzina, robiło to samo w tamtych czasach.

Nie ufałem partiom głównego nurtu ani konwencjonalnym podejściom. W poszukiwaniu odpowiedzi zacząłem czytać różnorodną literaturę. Niektórych nienawidziłem. Niektóre pokochałem. Jeszcze w gimnazjum znalazłem odpowiedzi, których szukałem. W ciągu następnych kilku lat nawróciłem nawet kilku krewnych. Waham się nazwać to "nową wiarą", ponieważ przez lata wierzyliśmy w te same podstawowe idee, nawet o tym nie wiedząc. Przynajmniej nie z nazwy. Nie była to ani "religia", ani "ideologia" w konwencjonalnym sensie. Był to "światopogląd".

Ten proces "nawrócenia" lub "oświecenia" został już opisany przez inne osoby. Zarówno liderzy, jak i szeregowi członkowie. Nie będę zwracał sobie tym głowy ponownie. Zasadniczo jestem administratorem, organizatorem, analitykiem i strategiem. Nie autorem, teoretykiem czy ideologiem.

Niemniej jednak pamiętam dyskusję z George'em i Markiem na temat względnych zalet "zdrowego instynktu" w porównaniu z "dobrym rozumowaniem", jeśli chodzi o wybór podstawowej filozofii politycznej. Mój wniosek: Oba są dobre. Ale połączenie obu jest najlepsze.

Mark pomógł wybrać nazwę naszej gazety, *NS Kampfruf*. Był dumny z faktu, że spędził kilka tygodni w tym samym więzieniu co Hitler! Został aresztowany za rozklejanie naklejek NSDAP/AO.

Mój ojciec i mentor "FW"

W latach 40. mój ojciec ukończył college z dyplomem inżyniera. Wkrótce został zatrudniony przez dużą firmę produkcyjną. Ostatecznie uzyskał dodatkowy stopień naukowy.

Podczas wojny pracował bardzo długo. Mama mówiła, że rzadko go widywała. Ale myślę, że mogła trochę przesadzić. W końcu w czasie wojny urodziła dzieci... Z drugiej strony, mój ojciec zażartował, że dziadek zapytał kiedyś babcię, dlaczego dzieci przestały się rodzić po tym, jak kupił lodówkę i pozbył się kostkarki do lodu.

W latach 50-tych firma awansowała go na szefa badań długoterminowych. Pamiętam, jak jako dziecko odwiedziłem jego fabrykę. Moje pierwsze wrażenie było następujące: *Chłopcze, tatuś ma PIĘKNĄ SEKRETARKE. Ciekawe, czy mama o tym wie!*

Pokazał mi jeden z nowych produktów, który pomógł opracować. Produkt ten jest nadal w powszechnym użyciu. Ilekroć go widzę, myślę o moim ojcu.

Mój ojciec okazał się tak cenny dla firmy, że postanowiła ona zainwestować w rozwój jego umiejętności. Zatrudniono kilku najlepszych matematyków w kraju, którzy udzielali mu indywidualnych korepetycji. Jego wiedza ostatecznie wzrosła do odpowiednika doktoratu z matematyki, mimo że nie miał oficjalnego dyplomu z matematyki.

Wiele lat później nauczyciel matematyki w liceum powiedział nam, żebyśmy zapytali naszych rodziców, ile matematyki znają. Słusznie czy nie, odebrałem to jako przytyk. Poprosiłem więc ojca, by był dokładny. Wymienił ponad *dwadzieścia* różnych rodzajów matematyki, których się uczył. Nauczyciel matematyki *nigdy nawet nie słyszał o niektórych z nich!*

W latach 60-tych FW postanowił zająć się nauczaniem. Powiedział, że był zaniepokojony spadającą jakością studentów inżynierii w kraju. Został więc profesorem inżynierii na uniwersytecie stanowym.

Oczywiście oznaczało to *znaczny obniżkę pensji*. Ale nie miał nic przeciwko temu.

Kiedy przeprowadziliśmy się do naszego nowego domu na obrzeżach "miasta", byłem zszokowany i rozczarowany. Nasz nowy dom był bardzo skromny w porównaniu do naszej starej wiejskiej posiadłości. Ale nic nie powiedziałem.

FW stworzył i prowadził bardzo szczególny kurs. Miał on na celu zapewnienie studentom *praktycznego doświadczenia w zakresie inżynierii przemysłowej*.

Odwiedzając małe firmy produkcyjne w okolicy, złożył im propozycję nie do odrzucenia. *Niech moi studenci SPRÓBUJĄ rozwiązać wasze problemy inżynierskie. Jeśli im się nie uda, przyjdę pod koniec semestru i rozwiążę je ZA DARMO!"*

I dokładnie to zrobił!

Rezultatem było wielu zadowolonych biznesmenów. Niektórzy wysyłali listy pochwalne do uniwersytetu. Co więcej, nawet po latach otrzymywał listy od byłych studentów wyrażające ich wdzięczność. Jeden z nich napisał, że nauczył się więcej na tym *jednym kursie* niż na *wszystkich innych razem wziętych*.

Dało mu to również wgląd w ogólny charakter tych firm.

Zazwyczaj firmy te zaczynają od dwóch osób. Jeden jest dobry w technologii. Drugi jest dobry w biznesie. W miarę rozwoju ich firma osiąga punkt, w którym potrzebują pomocy z zewnątrz.

W tamtych czasach mój ojciec zapewniał pomoc *inżynierską*. Wiele lat później ja zapewniłem pomoc *biznesową*.

Poczynił również inne spostrzeżenie:

Inżynierowie i biznesmeni mają problemy z porozumiewaniem się ze sobą. Mówią różnymi językami. Ponadto, najlepsi studenci inżynierii nie są dobrzy w pisaniu czy wystąpieniach publicznych.

Po latach zauważyłem, że technicy komputerowi i biznesmeni często mają ten sam problem.

Dlatego zachęcał swoich studentów do dołączenia do grupy *Toastmasters*, która promowała umiejętności wystąpień publicznych. Sam do niej dołączył.

FW miał reputację bardzo twardego, ale też bardzo sprawiedliwego.

Na przykład: Jego studenci zostali poinstruowani, aby identyfikować swoje dokumenty *tylko za pomocą numeru ubezpieczenia społecznego*. Nie imieniem i nazwiskiem. Nie chciał znać ich tożsamości podczas oceniania. Dowiedział się o tym dopiero później, podczas wystawiania ocen. Był to jego sposób na zapobieganie wszelkim, nawet niezamierzonym lub podświadomym, uprzedzeniom.

Jego uczniowie mieli powiedzenie na temat jego cotygodniowych quizów z dziesięcioma pytaniami:

Jeśli jesteś dobrym uczniem, możesz odpowiedzieć na pierwsze trzy pytania. Jeśli jesteś geniuszem, możesz rozgryźć kolejne trzy. Ale tylko Bóg i profesor FW znają odpowiedzi na ostatnie cztery!

Kiedy powiedział mi o jednej z tych "czterech ostatnich", szybko domyśliłem się odpowiedzi. W przeciwieństwie do mojego ojca, nie mam podejścia do mechaniki i technologii. Ale odziedziczyłem po nim analityczny umysł i smykałkę do rozwiązywania problemów. Pomimo różnych dziedzin, myśleliśmy podobnie. FW

często komentował, że stosujemy *te same zasady* w *różnych dziedzinach*. Po prostu nazywaliśmy je inaczej.

Jego najlepsi uczniowie go kochali, a najgorsi nienawidzili.

Jeden z jego uczniów był *dosłownie geniuszem, jeśli chodzi o inżynierię*. Mój ojciec udzielał mu korepetycji jeden na jeden. Za darmo. Uśmiechając się, powiedział mi: *Uczenie go było przyjemnością. Jego umysł chłonał wiedzę jak gąbka. W ciągu tygodnia nauczył się więcej niż przeciętny uczeń przez sześć miesięcy.*

Później FW porzucił nauczanie i założył własną firmę konsultingową. Otrzymałem imponujący tytuł w korporacji, ale tak naprawdę byłem tylko figurantem.

W ciągu następnych kilku lat FW uzyskał licencję inżyniera w coraz większej liczbie stanów. Kiedy przystąpił do testu inżynierskiego w stanie Nowy Jork, zażądano od niego aktu urodzenia, aby udowodnić, że jest obywatelem USA. *Jego wynik był tak wysoki, że nie mogli uwierzyć, że zdobył wykształcenie w USA!*

Samochody

Mój ojciec zawsze miał co najmniej pięć samochodów. Kupował duże, stare Buicki, naprawiał je i jeździł nimi, dopóki coś poważnego się nie zepsuło. Na przykład silnik lub skrzynia biegów. Wtedy kanibalizował je na części. Był tak dokładny, że sprzedawcy na złomowiskach czasami chcieli, by zapłacił im za odholowanie. Nie na odwrót.

Pewnego razu dostał 95 dolarów od firmy ubezpieczeniowej, ponieważ inny kolega wgniół mu błotnik. Samochód kosztował tylko 100 dolarów!

Jako najmłodszy i najmniej wykwalifikowany, dostawałem nudne prace. Takie jak obracanie opon czy wkręcanie świec zapłonowych. Albo po prostu siedziałem i z nudów podawałem mu narzędzia. Może to jeden z powodów, dla których nigdy nie zainteresowałem się mechaniką.

Pewnego razu koza sąsiada przyszła pomóc. Miała jednak ukryty motyw. Koza lubiła tytoń. Próbowła ukraść woreczek z tytoniem z kieszeni mojego ojca, gdy ten pracował pod samochodem.

Pewnego razu wróciliśmy do domu i zobaczyliśmy długi drewniany kij obok tylnych drzwi. Moja siostra wyjaśniła, że potrzebuje go, aby odeprzeć kozę. Kiedy wyszła przynieść pranie, koza próbowała ją uderzyć!

Pewnego razu stanąłem na czworakach i zderzyłem się głowami z kozą. Potem spojrzałem w górę. Koza i ja wpatrywaliśmy się w siebie przez chwilę. Potem koza odwróciła się i uciekła. Do dziś nie wiem, czy to moja twarda głowa, czy moja

twarz sprawiły, że to zrobiła.

W wieku nastoletnim nie miałem własnego samochodu. Nie potrzebowałem go.

Większość samochodów, które w życiu posiadałem, została zbudowana w latach 70-tych. Najtańszy kosztował 500 dolarów. Najdroższy kosztował 1500 dolarów. "Najgorszy" samochód, jaki kiedykolwiek kupiłem, kosztował 700 dolarów i służył mi tylko przez trzy lata. Należał do ucznia szkoły średniej. Jego rodzice kupili mu nowy samochód jako prezent z okazji ukończenia szkoły. Moje dwa ulubione samochody to Buick Electra Limited z 1975 roku. Jeden z nich kosztował 895 dolarów i służył mi przez dziesięć lat. Znajomy skomentował: *To nie jest samochód. To lotniskowiec!*

Mój najzabawniejszy zakup samochodu wyglądał następująco. Mój teść i ja pojechaliśmy razem, podczas gdy moja żona została w domu. Negocjowaliśmy zakup z prywatnym właścicielem w trzech językach. Kiedy wróciliśmy do domu, jedynym pytaniem mojej żony było: *Jakiego koloru jest ten samochód?* Żadne z nas nie pamiętało koloru samochodu, który kupiliśmy zaledwie godzinę wcześniej! To ją zdenerwowało. Ale kiedy zobaczyła samochód, była bardzo zadowolona.

Kolega z pracy miał podobne doświadczenie ze swoją żoną. Kiedy zapytał ją, jaki chce samochód, odpowiedziała: *niebieski!*

W ciągu następnych kilku lat miała około dziesięciu drobnych wypadków tym Buickiem Regalem z 1975 roku. Dwa tego samego dnia! Za drugim razem zderzyła się z radiowozem przed komisariatem. Byłem tak wściekły, że odmówiłem jej pomocy. Zamiast tego zrobił to jej ojciec.

Byłem nastoletnim nadzorcą...

NIE wilkołak

Każdego lata pracowałem w fabryce, by zarobić na chesne i książki. Jeszcze jako nastolatek awansowałem na niskie stanowisko nadzorcze i miałem pod sobą siedmioosobową załogę. Byłem z nich najmłodszy.

Jak dostałem ten awans?

Oto historia.

Fabryka właśnie wprowadziła na rynek nowy produkt. Początkowo produkcja była rozproszona po różnych działach. Każdy z tych działów miał tendencję do postrzegania nowego produktu jako oderwania się od swojej prawdziwej pracy. Przypisana im część została odsunięta na bok.

To był mój trzeci staż w fabryce. Kiedy zgłosiłem się do mojego starego przełożonego, zaprowadził mnie do innej części zakładu. Była tak daleko od jego

działu, że nawet jej nie widzieliśmy! Dołączyłem do dwóch pracowników, którzy już tam montowali komponenty.

To nie było nic osobistego. Niemniej jednak, zostałem wygnany. Przydzielony do pracy nad tym cholernym nowym produktem. Poza zasięgiem wzroku.

Rzadko do nas zaglądał. Ani nie było go w pobliżu, gdy potrzebowaliśmy pomocy... Nawet gdy błagaliśmy o więcej części, bo nam się skończyły i praca stanęła w miejscu!

Pewnego dnia młody inżynier, nowy w procedurach fabrycznych, uprzejmie zaoferował nam pomoc. Poszedł do magazynu i przyniósł kilka części. Bez informowania kogokolwiek i bez załatwiania formalności.

Zwróciliśmy się więc do niego także w przyszłości. Ktoś w biurze w końcu dowiedział się, co robił. Został wyrzucony.

W szczególności jeden z kierowników przechodził obok i zadawał mi pytania. Odpowiadałem najlepiej jak potrafiłem. Zdarzyło się to kilka razy.

Zaledwie kilka tygodni po tym, jak zacząłem, podszedł do mnie i powiedział, że dostałem awans. *Jesteś jedyną osobą, która wie cokolwiek o tym, co się tutaj dzieje!*

To było dla mnie zaskoczeniem. Oczywiście byłem zadowolony.

Wkrótce produkcja tego produktu została skonsolidowana w jednym obszarze. Nad około trzydziestoma osobami wyznaczono przełożonego wyższego szczebla. W kategoriach wojskowych był on odpowiednikiem porucznika dowodzącego plutonem, a ja byłem sierżantem dowodzącym oddziałem.

Był jednak jeden mały problem.

Produkty nie działały! Współczynnik odrzuceń wynosił około 50%!

Nikt nie potrafił zrozumieć *dlaczego*. W desperacji ten sam kierownik biura zapytał mnie, co o tym myślę.

Poczyniłem obserwację i zaproponowałem teorię. Kazał komuś przynieść niezbędny sprzęt, aby to sprawdzić. (Nie wiedziałem, jak go używać, ale on wiedział.) Zagadka została rozwiązana. Współczynnik odrzuceń radykalnie spadł. Najwyraźniej rozwiązaliśmy przynajmniej *część* problemu.

Wskaźnik odrzuceń był jednak *wciąż* zbyt wysoki. Kierownik i ja omawialiśmy ten problem przez kilka minut. Potem wymyśliłem inną teorię. Uznał, że ma ona sens i powinniśmy ją sprawdzić.

Przyniósł *jeszcze bardziej wyrafinowany sprzęt* - tym razem musieliśmy sprawdzić *technika wyszkolonego w college'u*, który wiedział, jak go używać - i przetestował moją teorię. Moje podejrzenia się potwierdziły!

Technicy, a nawet pełnoprawni inżynierowie pocili się nad tym problemem *tygodniami*. Wtedy znalazłem rozwiązanie w ciągu kilku minut.

W tamtym czasie uznałem to za połączenie zdrowego rozsądku i szczęścia. Nie

przyszło mi wtedy do głowy, że może być w tym coś więcej.

Od tego momentu technik i jego sprzęt stali się integralną częścią linii produkcyjnej. Przed montażem zawsze sprawdzał komponent "problematycznego dziecka" pod kątem tej niewidocznej wady. Wskaźnik defektów spadł do akceptowalnego minimum.

Pytanie: *W jaki sposób dziewiętnastoletni dzieciak - bez żadnego wykształcenia technicznego - mógł rozwiązać problem TECHNICZNY, którego nikt inny nie był w stanie rozgryźć?*

Odpowiedź: *Obserwacja, analiza i zwykły, staromodny zdrowy rozsądek!*

Fabryka ta została założona przez człowieka, który był *genialnym wynalazcą*. Rozpoczął działalność w garażu swoich rodziców, będąc jeszcze w szkole średniej! *Jego geniuszowi wynalazczemu dorównuje tylko głupota jego krewnych w biurze*, skomentował inny pracownik.

Niestety, kiedy rozbudował zakład w celu wytwarzania nowego produktu, przesadził. Kiedy produkt ten nagle stał się przestarzały z powodu kolejnego postępu technologicznego, firma zbankrutowała. Fabryka została zamknięta. Pracownicy zostali zwolnieni. Miejscowi go przeklęli. A on wyprowadził się ze stanu.

Do tego czasu zdążyłem już zająć się innymi sprawami.

Zaczynam pisać

Kiedy byłem jeszcze nastolatkiem, moje pierwsze artykuły (poza wierszem w publikacji licealnej) zaczęły pojawiać się w publikacjach organizacji non-profit.

Na początku po prostu zaprenumerowałem kilka czasopism zarówno w USA, jak i w Europie. Należały do nich *The Voice of the Federation*, *Der Deutsch-Amerikaner*, *Nation Europa*, *Mut Magazine*, *Deutsche Nachrichten*, *Deutsche Wochenzeitung*, *Deutsche National- und Soldatenzeitung* i inne.

Wkrótce jednak zacząłem przysyłać listy do redakcji, a później także artykuły.

Jeden z esejów, który wysłałem na konkurs dla młodych autorów, znalazł się w półfinale. Został on opublikowany wraz z innymi półfinalistami w sponsorującym go magazynie *Nation Europa*.

Magazyn ten był bardzo "high-brow". Publikowano w nim artykuły wielu znanych osób. Najwyraźniej zyskałem uwagę w odpowiednich kręgach, ponieważ otrzymałem listy - a nawet zaproszenia do odwiedzenia - od niektórych z nich. Niektóre z nich pochodziły od emerytowanych *wyższych urzędników państwowych, naukowców i wybitnych oficerów wojskowych*.

Jeszcze jako nastolatek zostałem zaproszony do wygłoszenia przemówienia na międzynarodowej konferencji w Europie, co też uczyniłem, a mianowicie na

pierwszym *Nationaleuropäischer Jugendkongress*. Świetnie się bawiłem i poznałem wielu fascynujących ludzi.



NS KAMPFRUF
KAMPFSPRACHE DER NATIONALSOZIALISTISCHEN DEUTSCHEN ARBEITERPARTEI AUSLANDS- UND AUFBAUORGANISATION

Der Kampf geht weiter!

TROTZ VERBOT NICHT TOT!



NS News Biuletyn
www.nsdapao.org
#1005 19.06.2022(133)

NSDAP/AO: PO Box 6414 - Lincoln NE 68506 - USA

**Raport z frontu
Wywiad z Molly**
Część trzecia

NSK: Dziękujemy za rozmowę. Kontynuujcie dobrą pracę. Zwycięstwo jest nasze!

Zachęcamy do dodania kilku słów końcowych do adresatów.

Molly: Dziękuję, towarzyszu! Miło było przeprowadzić dla Was ten wywiad. Proszę, przeliczcie mi adres internetowy, gdy tylko zostanie opublikowany, a ja połączę waszą stronę z wywiadem. Oczywiście, że powiem tylko naszym towarzyszom na całym świecie nie zniechęcając się. Czasami łatwo jest dać się przyłoczyć w naszej walce. Ale nie traccie wiary! Z Waszą pomocą nasza liczba rośnie z każdym dniem. Pomóżcie nam głosić prawdę, każde słowo jest jak strzała w Ciemność, i jak cieciora mieczem na ich kłamstwa. Nasz wrog nie stał się zbyt pewny siebie, a ja




The Fight Goes On!

TROTZ VERBOT NICHT TOT!

**NSDAP/AO jest największym na świecie
Dostawca propagandy narodowosocjalistycznej!**

Czasopisma drukowane i internetowe w wielu językach

Setki książek w wielu językach

Setki stron internetowych w wielu językach

**SS Defender
against Bolshevism**
by Reichsführer SS Heinrich Himmler



Translated from the SS Original

Julius Streicher der Führer Pattern Book

**The Poisonous
Mushroom**



Translated from the Third Reich Original
Der Giftpilz

Reichlich Bellona

**Hitler
in Italy**



English / German Deutsch / English

**SS Viewpoint – Vol. 9
Wife and Family**



Theodor Fritsch

**The Sins of
High Finance**



Luftwaffe War Art
Die Luftwaffe im Bild



English - German / Deutsch - English

BOOKS - Translated from the Third Reich Originals!
www.third-reich-books.com



NSDAP/AO
Fight Back!



nsdapao.org

Contact us to
find out how
YOU can help!